

- Mamo! Mamo! Są! Przyjechali! - podeszłam do okna. Z granatowych wozów wysiadali łąsi, dobrze zbudowani mężczyźni. Już od kilku miesięcy byliśmy gotowi na ich wizytę, zatem bez wahania poszłam do spiżarni, sięgnęłam po kule, temblaki i wózek inwalidzki dla męża. Rozdałam rodzinie sprzęt i przypomniałam im:

- Żadnych uśmiechów. Jesteście połamani przez życie, tak psychicznie, jak i fizycznie.

Ponownie wyjrzelśmy przez okno. Tabun smutnych mężczyzn rozglądał się zdezorientowany po osiedlu. Na ulicy - nikogo, na placu zabaw - nikogo, pod sklepem - nikogo. Jednak po chwili otworzyły się drzwi jednej z klatek schodowych. Mężczyźni pobiegli natychmiast w tamtym kierunku, ale szybko cofnęli się, rozczarowani. Drzwi otworzyła siedemdziesięcioletnia na oko babuleńka, potknęła się o próg i ledwo co uratowała się przed zaryciem głową w chodnik.

- Kto to jest? - szepnęła moja córka.

- No popatrz uważnie...

- Jakaś stara baba?

- A nie poznajesz gogli?

- Faktycznie!

Na całym osiedlu tylko jedna osoba miała narciarskie gogle. Był to Daniel Szusarz, miejscowy piękniś i lowelas.

- Ale się przebrał... - z podziwem wyszeptała Jadzia.

- Patrz dalej.

Zaczęły się otwierać kolejne drzwi i ukazywali się nam kolejni sąsiedzi. Inwencja mieszkańców naszego osiedla była niezmiernie różnorodna. Międzyblokową przestrzeń zalali ludzie kulawi, garbaci, szczerbaci, trędowaci, krzywi, brudni, odrażający, poskręcani, wymięci, wyżęci, pryszczaci, sparaliżowani, gnijący, umierający, ba, nawet umarli! Syn dozorca wsadził swojego ojca do trumny i obnosił go po dzielnicy wraz ze swoimi pokiereszowanymi kolegami.

- Chodźcie! - powiedziałam do rodziny. Zeszliśmy na dół, choć, biorąc pod uwagę wszystkie nasze rzekome choroby i uszkodzenia, nie było to łatwe. Otworzyliśmy drzwi. Mężczyźni z granatowych samochodów w przerażeniu patrzyli na otaczający ich dance macabre. Już wiedzieliśmy, że ich misja nie może się udać. Udaliśmy się na rodzinny spacer, puszczając oko do naszych wykoślawionych sąsiadów.

A jednak! Zupełnie niespodziewanie zaczął wiać wiatr. Potężny wichur! Wszyscy starali się wrócić szybko do swoich domów, niestety - goglarzowi Szusarzowi zerwało perukę, komuś pod spódnicą ukazały się dresy; po chwili każdemu odlepiały się brwi, maski, brody... Koniec mistyfikacji: podwinęliśmy spódnice, wyrzuciliśmy kule i pobiegliśmy w kierunku domu. Na to tylko czekali tamci. Upatrywali sobie co czyższą, żwawszą osobę i chwyтали ją za pomocą gigantycznej siatki na motyle, po czym wsadzali ją na dużą przyczepę. Jedna, dwie, trzy, cztery... Kiedy złapali dziesiątą osobę, wsiedli do swoich granatowych aut i opuścili osiedle.

Wraz z sąsiadami patrzyliśmy na siebie w milczeniu. Tu i ówdzie wały się jeszcze resztki kostiumów, komuś jeszcze zwisały z twarzy dorobione zmarszczki. Nie udało się. Nabór uczestników do 326. edycji "Tańca z Gwiazdami" zakończył się powodzeniem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

szymonjot, dodano 29.04.2008 12:34

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).